

NAZWISKA ASTRONOMICZNE PLAM NA KSIĘŻYCU.

1. Grimaldus.	13. Capuanus.	25. Menelaj.	37. Snellius Turnerius.
2. Galileusz.	14. Bulialdus.	26. Hermes.	38. Petavius.
3. Aristarch.	15. Erastothenes.	27. Possidoniusz.	39. Langrenus.
4. Kepler.	16. Timocharis.	28. Dionysiusz.	40. Tarimcius.
5. Gassendi.	17. Plato.	29. Pliniusz.	A. Mare humorum.
6. Shikard.	18. Archimedes.	30. Teofil.	B. Mare nubium.
7. Harpalus.	19. Insulasinus medii.	31. Frascatorius.	C. Mare Imbrium.
8. Heraclides.	20. Piłat.	32. Censorinus.	D. Mare Nectaris.
9. Lansberg.	21. Tycho.	33. Messala.	E. Mare Tranquillitatis
10. Reinold.	22. Eudoxus.	34. Promontorium so-	F. Mare Serenitatis.
11. Kopernik.	23. Aristoteles.	35. Proclus. (mnii.	G. Mare Foecunditatis.
12. Helikon.	24. Manilius.	36. Cleomedes.	H. Mare Crisium.

KSIĘŻYC.

Księżyc najbliższy naszéj kuli jest jéj niejako hołdownikiem. Za lampę jéj służąc, krąży kołoniéj w drodze, która rocznie więcéj niż sto dwadzieścia milionów mil wynosi. Równie jak słońce i inne planety, okrąża co dzień ziemię ze Wschodu na Zachód, ale tylko pozornie; gdyż to krążenie pochodzi iedynie z jéj przeciwnego obrotu około osi. — Drugi obieg księżyca około ziemi, nie jest pozorny, ale istotny, i w tym zdaje się, że on cały okrąg nieba, czyli zodyak w czasie około czterech tygodni przebiega. Dla tego prawie codzień

późniéj godziną wschodzi, a zatém do pozornego dziennego krążenia około ziemi, potrzebuje niejako 25 godzin. Uważając księżyc w czasie, gdy przy pewnéj szczególnie jasnéj stałéj gwiaździe, bardzo się blizko znajduje, wtedy jego wschodnie posuwanie się od téjże gwiazdy, po upłynieniu kilku godzin można już poznać. Nadto, w tém jego wschodniém posuwaniu się przez zodyak, uważać można, że w biegu swoim nigdy się nie zatrzyma, ani nie zwróci, jak to czynią inne planety, lecz ciągle w jednę stronę się posuwa. Podczas czterotygodniowego biegu jego przez zodyak, można jeszcze inną różnicę ruchu jego uważać, to jest: że w rozmaitych czasach zmienia swoję wysokość na niebie, stojąc raz nizko, drugi raz wysoko.

Księżyc więcéj od równika w drodze swéj zbacza, niżeli słońce, i dobroczynnym jest bardzo dla mieszkańców obudwu pułsferzów ziemi; bo właśnie w długich smutnych nocach zimowych tak na północnéj, jak na południowéj połowie ziemi, dosięga podczas pełni, najwyższéj swéj wysokości i przez całą noc na widnokręgu zostaje. Przy biegunach samych w pewnéj części pory zimowéj wcale nie zachodzi, jednak i mieszkańcy krajów biegunowych, widzą go wczasie długich swych nocy co cztéry tygodnie przez dziesięć dni przynajmniéj, a to od pierwszéj aż do ostatniéj kwadry, gdy właśnie najmocniéj świeci. Nie widzialnym jest tylko od ostatniéj do pierwszéj kwadry, gdy bardzo mało ma światła.

Księżyc równie jak ziemia jest ciemną kulą, otrzymującą swe światło od słońca, a rozmaite pozycye i zmiany światła księżycowego, wtedy tylko wytłumaczyć się dadzą, gdy przypuścimy, że księżyc w cztérech niejako tygodniach w około ziemię obiega. Ale bliżéj zważając, przyznać potrzeba, że księżyc dłuższą drogę, niż jednego obiegu około ziemi odbywa, zaczém stanie na nowiu, bo wraz z ziemią krąży także około słońca, a ta prawie dwunastą część swéj drogi koło tegoż, w tymże jedno-miesięcznym czasie odbywa. A zatém księżyc zmuszony jest tę część drogi (około 27 stopni w przecięciu) jeszcze nagrodzić. Tym sposobem, od jednego nowiu do drugiego upływa dni około 29½ (*) gdy czas obiegu przez jego drogę, wynosi tylko około dni 27⅓ (**).

Największe oddalenie księżyca od ziemi dochodzi mil około 54,681, najmniéjsze zaś, mil 48,020. Prawdziwa jego średnica wynosi mil 465, a obwód około 1,460 mil.

Księżyc okazuje nam ciągle jedne plamy, a zatém jedną zawsze stroną ku nam jest obrócony; ztąd uczyniono ten ważny wniosek, że księżyc obrót około swéj osi zupełnie w tym samym czasie odbywa, jakiego mu do okrążenia ziemi naszéj potrzeba. Przeto mieszkańcy odwrotnéj strony księżyca nigdy ziemi widzieć nie mogą. Aby się o tém należycie przekonać, dosyć jest położyć kapelusz w środku izby na ziemi, i okrążać go z oczyma zawsze ku niemu zwróconemi. Osoby będące w izbie postrzegą, iż czynisz obrót około siebie, bo im pokażesz raz nos, drugi raz plecy, a sam będziesz widział kolejno wszystkie części pokoju. Mucha np. na twarzy, wciąż tenże kapelusz widzieć będzie, gdy muchą na kołnierzu, wciąż go widzieć nie może.

Według tego, łatwo się przekonać, że księżyc w przeciągu miesiąca, ma tylko jeden dzień i jednę noc, które wynoszą około piętnastu dni naszych, mających godzin 24. Zatém mieszkańcy księżyca nie bardzo dogodnie są umieszczeni, bo długie ich nocy muszą być bardzo zimne, a długie dni bardzo gorące.

Figura tu umieszczona, wyobraża księżyc tak, jak go widać przez lunetę astronomiczną, pokazującą przedmioty na wywrót, wyższy brzeg rysunku obrócony jest na niebie ku Południowi, prawy ku Wschodowi, lewy ku Zachodowi. Wielu się zdawało, iż dostrzegali na księżycu niejaką postać człowieka, ale po bliższém rozpatrzeniu, nie można dostrzedz żadnego pewnego kształtu. W téj mierze różne były zdania; niektórzy także utrzymywali, że plamy na księżycu okazują przedmioty ziemi, odbite w nim jakby w zwierciedle.

Kartę powyższą księżyca, zrobił sławny Cassini, w roku 1692 według własnych dostrzeżeń, i dzieł w tym rodzaju poprzednich. Niektórzy astronomowie dawali plamom księżyca nazwy brane z starożytnéj geografii, a Riccioli oznaczył je nazwiskami, pod rysunkiem wymienionemi, przez co chciał szczególniéj oddać hołd wsławionym mężom.

Schröter najwięcéj dał poznać powierzchnią księżyca. Według jego postrzeżeń, są na księżycu góry, równiny, pasma gór, doliny, które mniéj więcéj dokładnie rozpoznać można. Nie małą jest ilość plam księżycowych, które postrzegamy; już Riccioli obliczył ich i nazwał 244, a Schröter wymienia ich, mniéjszych i większych 6,000.

Księżyc nie ma wielkiego Oceanu, jak ziemia, lecz za to ma athmosferę najmniéj 28 razy subtelniéjszą od naszéj, i która wysokość wielkich gór księżycowych mało przewyższa. Małe poranne i wieczorne zmierzchy, które ta athmosfera wydaje, najlepiéj poznać można na rogach księżyca zaraz po nowiu, albo przed tymże. W téj lekkiéj athmosferze mieszkańcy księżyca, widzą niebo zawsze tak czystém i jasném, iż my w naszéj gęstéj athmosferze żadnego o tém wyobrażenia mieć nie możemy.

Na księżycu nie masz wody w stosunkowéj obfitości. Wszystkie niziny (tak zwane morza), doły, wklęsłości, i rozpary, okazują się suche.

(*) Ściśle biorąc: 29 dni, 12 godzin, 44 minuty i 3 sekundy.

(**) Ściśle biorąc: 27 dni, 7 godzin, 43 minuty i 5 sekund.

Również niewidać obłoków ani mgły, z kształtu do nich podobnéj.

Zważając powierzchnię księżyca, widać iż wiele zmian doznała, że nowe powstały góry, a dawne zniszczały.

WPŁYW KSIĘŻYCA NA ZIEMIĘ.

Z powodu blizkości księżyca przypisywano mu szczególny wpływ na ziemię, czemu trudno zaprzeczyć, chociaż byśmy tylko przybywanie i ubywanie morza, za dowód przytoczyli. Lecz oraz wiele o tém powiedziano rzeczy zupełnie mylnych, albo wątpliwych. Do tego należą zmiany powietrza mające niby następować po nowiu, albo po pełni. Jeżeli wtedy istotnie zmiana nastąpi, to nie dowodzi bynajmniéj wpływu księżyca, gdyż takowe zmiany, w każdéj innéj porze trafiać się mogą. Wielu przy siewie i sadzeniu mają wzgląd na księżyc, inni mniemają, iż to żadnego nie wydaje skutku. Są filozofowie i lekarze utrzymujący, że tenże, ma wpływ na chorobliwy lub zdrowy stan ciała ludzkiego, np. na robaki wnętrzne, i wole gardlane, lecz doświadczenia nie doszły jeszcze do téj mety, ażeby o tém coś stanowczego powiedzieć można.

LUNATYCY.

Najwięcéj wpływu księżyca zdają się dowodzić lunatycy, którzy zwykle w czasie odmiany księżyca we śnie wstają, chodzą i wszelkie jak na jawie odbywają czynności. Powszechnie mają wtenczas oczy zamknięte, a jeżeli są otwarte, to niemi wcale nie patrzą. Są przykłady że lunatycy wstawszy we śnie, wśród nocy pisali, rachowali, i chodzili za zwykłemi czynnościami, potém znowu do domu wrócili, i spać się kładli; wszystko z zawartémi oczyma. Wiadomo że tacy, chodzą po dachach i miejscach niebezpiecznych, i szczęśliwie wracają, jeżeli ich kto niebaczny nagle nieobudzi. Najlepszy sposób uchronienia tych nieszczęśliwych od przypadku jest, położyć przed ich łóżkiem gdy się spać kładą, sukno lub chustę w wodzie umoczoną, na którą gdy stąpią, ocuceni zimnem, przytomność odzyskają, do łóżka się cofną, i powoli chodzenia we śnie odwykną. To zjawisko pochodzi z chorobliwego stanu systemu nerwowego, które naturalne, zapewne wpływem księżyca rozwinięte, magnetyczne czuwanie we śnie sprowadza.

ODMIANY KSIĘŻYCA.

Odmienne postaci oświeconéj tarczy księżyca, pochodzą z położenia, jakie tož ciało ciemne z siebie, między ziemią i słońcem zajmuje. Jak wiadomo, czasem księżyca wcale nie widzimy, czasem w postaci sierpa i znowu w połowie tarczy, lub zupełnie oświeconego. Kiedy się księżyc między ziemią i słońcem znajduje, to jest: gdy z ziemią jest w konjunkcyi, wtedy nie oświeconą swoję powierzchnię ku nam obraca, i dla tego nie możemy go widzieć. Ta postać księżyca zowie się *nowiem*. Wnet potém, księżyc znowu się od słońca oddala, i wtedy małą część jego oświeconéj powierzchni widzimy na horyzoncie Zachodnim. Czwartego dnia po nowiu, oddalony już jest od słońca 45°, i wtedy jedna część jego oświeconéj powierzchni okazuje się w kształcie sierpa, czyli puł obręczy odwróconéj końcami ku słońcu. Odtąd, księżyc co dzień się więcéj od słońca oddala, coraz więcéj z Zachodu na Wschód postępuje, i dla tego wieczorem widać go coraz daléj ku widnokręgowi wschodniemu, i oświecona średnia część coraz jest szerszą. Około ośmiu dni po nowiu, już jest 90° od słońca oddalony, gdy toż zachodzi, i wtedy występuje w postaci połowy oświeconéj tarczy. Ten stan księżyca zowie się w kalendarzach *pierwszą kwadrą*. W miarę jak się księżyc od słońca oddala, coraz okazuje się szerszym to jest: część jego oświecona, zbliża się coraz więcéj do postaci okrągłéj tarczy, aż nakoniec, około dni 15 po nowiu, gdy już jest wprost na przeciw słońca. okazuje się w pełném świetle tarczą zupełnie okrągłą. W téj postaci, zwraca ku nam swoją oświeconą powierzchnię, co *pełnią* zowiemy. Wtedy księżyc wschodzi, o zachodzie słońca i całą noc świeci. Od nowiu aż do pełni, część oświecona ku nam zwrócona, coraz się powiększa, i zowie się wtedy księżycem *przybywającym*. Ale od pełni, codzień się zmniéjsza, a to w stronie przeciwnéj, t. j. odwróconéj od słońca. W tymże czasie, zbliża się do słońca w tym samym stosunku, jak się od niego przy powiększaniu oddalał. W około 7 dni po pełni, zbliża się znowu do słońca na 90°, i teraz pokazuje się na lewéj stronie w połowie oświecony, co po kalendarsku zowie się *ostatnią kwadrą*. W téj postaci wschodzi o saméj pułnocy. Odtąd codzień bliższym jest słońca, i przybiera postać pułkola, które przecież nateraz zakrzywione jest rogami ku stronie przeciwnéj, występuje coraz poźniéj i coraz więcéj ku Wschodowi; aż po czasie około dni 29ciu, od nowiu rachując znowu tak się do słońca zbliża, że z niém jest w konjunkcyi, i w dalszéj kolei nów się zaczyna. Od pełni do nowiu zowie się *księżycem zmniéjszającym*.

Przed pełnią i po pełni, widzimy także gołém okiem część ciemną tarczy księżyca, bladém światłem objaśnioną. To pochodzi z oświecenia przez ziemię, bo właśnie, gdy najwyraźniéj widzieć się daje, słońce po południu jeszcze u nas nie zaszło, a przed południem zeszło już dawno; dla tego nasza ziemia okazuje wtedy mieszkańcom księżyca 14 razy większą tarczę na niebie, od tarczy księżycowéj, jaką my na ziemi widzimy.

CIASNE GORSETY.

Chociaż ryciny, które tu załączamy, wystawiają szczegóły anatomiczne, nie bardzo powabne, jednakże godne są uwagi ze względu na ich użytek.

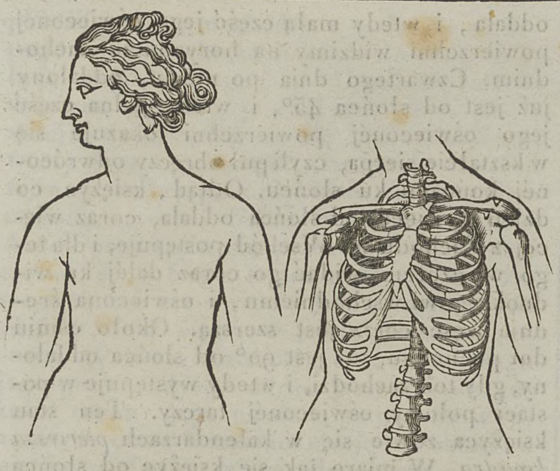




Figura Isza i IIga wyobraża rysunek Wenery Medycejskiéj, która słusznie uważaną jest za wzór najdoskonalszy kobiecéj piękności, skielet wystawia kości w ich położeniu naturalném.

Rysy figury IIIéj okazują pannę, która chciała być szczupłą nad zamiar natury, mieć kibić według gorsetu odlaną, figura IVta maluje smutny stan budowy kości, gorsetami ściskanych.

Istotnie, ostatni ten widok zasmuca patrzącego. Oddech częsty i tamowany, drżenie serca; utrudzone krążenie krwi, a ztąd osłabienie organów; wgięcie kości piersiowéj i żeber, ściśnienie talii; trudne trawienie, nakoniec choroby płucowe, otóż niektóre skutki ciasnych gorsetów. Pomijamy inne szczegóły, bo je dość rysunek tłumaczy, a w potrzebie, lekarze więcéj powiedzą. Najdoświadczeńsi zaręczają, że w rysunku niema przesady, gdyż wszędzie oryginały żyjące, lub obumarłe natrafić można. Dodajemy przecież, iż tu mowa tylko o gorsetach zbyt ciasnych. Uznajemy zalety téj części toalety, która nadaje ciału kibić przyjemną, i uchrania od nałogów krzywego trzymania się.

Ale niech nam wolno będzie oświadczyć najgrzeczniéj, i jak może być najuniżeniéj, że damy zupełnie się mylą, myśląc że przyozdobią powaby przyrodzone, nadając swojéj kibici wklęsłość, a razem załamliwość, przykrą do patrzenia. Piękność i zdrowie są to nieoddzielne własności. Stan zanadto ściśniony, wystawuje sprzeczność z resztą ciała; prócz tego ciało pod barbarzyńskiém ciśnieniem stali i rogówki, traci giętkość i ruchomość, które mu tyle nadają wyrazu; wtedy życie i czucie pod zbroją mechaniczną, objawiają się tylko przez ruch podobny do automatu, siłą martwą albo parą poruszanego. Nakoniec czyliż matki nie są odpowiedzialne za zdrowie i życie swych dzieci, nie lękająż się wychować je niezdrowemi? Wiemy że najpiękniéjszy wiek swój trawią na pielęgnowaniu onych w kolébce, a poświęcając się tyle obowiązkom macierzyńskim, mogąż im okupić wady zdrowia, które im w smutném zostawują dziedzictwie?

LEGWAN.

Legwan stanowi oddzielny rodzaj między gadami jaszczurkowatemi, który liczy pięć dobrze rozróżnionych gatunków; a te żyją w krajach gorących między zwrotnikami w Ameryce, Azyi i na niektórych wyspach. Zamieszkują okolice wilgotne. Największe dochodzą pięciu lub sześciu stóp długości; a ciało dorosłego Legwana w miéjscu najgrubszém ma puł łokcia obwodu. Cechy tego rodzaju gadów są następujące: Głowa mierna, z boków ściśniona, dużemi listkami rogowemi pokryta. — Pysk mierny, tępo kończysty. Zęby w żuchwach jednym rzędem trójgraniasto klinowate z brzegami ostremi ząbkowanemi. Oczy mierne. Otwory słuchowe duże, u podgardła duży, klinowaty, skórzany worek, który Legwan podług upodobania rozdymać może. Na całym grzbiecie i na części ogona, rzęd nizkich w górę sterczących kolców, tworzy gatunek grzebienia. Ogon okrągły, szczupły, znacznie dłuższy niż ciało. Ciało gładkiemi w skórę wrosłemi łuskami pokryte, nogi pięciopalczaste, palce długie, szczupłe, w długości nierówne, ostremi pazurami zakończone. Zwyczajny kolor Legwanów jest pięknie błękitnawo zielony, który stosownie do gatunku, płci i wieku upstrzony, jest plamami, pręgami lub centkami żółtawemi lub błękitnemi. Całe pokrycie tych gadów najpiękniéj się wydaje, gdy gad jest na słońcu, gdyż kolory jego ożywione są połyskiem łuski.

Legwan jest zwierzem nie szkodliwym. Żyje liśćmi, kwiatami, i miękkiemi owocami drzew i krzewów. Zjada także owady, robaki i pisklęta ptaków, zakrada się niekiedy do kurników dla wypijania jaj. Człowieka niezaczepia; ale drażniony syczy, nadyma worek pod gardłem; najeża grzebień na grzbiecie, wstrząsa długim ogonem, a podniosłszy głowę do góry, błyska przeraźliwie oczami. Muzyce przysłuchiwać się lubi. Samica pospolicie mniéjsza, w ubarwieniu ozdobniéjsza i łago-



(Legwan.)

dniéjsza, bardzo kochaną jest od samca, któremu zwykle towarzyszy wszędzie, i od którego w razie niebezpieczeństwa z zaciekłością bronioną bywa. Jeżeli wtedy samiec nieprzyjaciela zębami uchwyci, dopóty go nie puści, aż ogłuszonym lub zabitym zostanie. Po przejściu pory zimowych deszczów, samica znosi 13 do 15 jaj w piasku na pobrzeżu morza, i w tym celu opuszcza lasy, zwyczajne siedlisko swoje. Jaja Legwana są wielkości gołębich, i mają być smaczniéjsze od kurzych. Legwan żyje pospolicie na ziemi i na drzewach, czasami odwiedza wody, w których jednak niezgrabnie pływa. Za to zręczniéjszy jest na gałęziach drzew, po których w kunsztownych zwrotach z niewypowiedzianą biega zwinnością, upędzając się za owadami. Gdy się nasyci, rozciąga się na gałęzi zwieszonéj nad wodą, i wypoczywa z taką niedbałością, że go wtedy łatwo schwytać można. W niektórych okolicach Ameryki, chwytają go w dzierzgi, w kleszcze, lub polują nań psami. Schwytany okazuje wiele siły żywotnéj, gdyż kilkanaście dni bez pokarmu żyć może, co na wielu innych gadach także spostrzegamy. Przeciwnie wetchnąwszy Legwanowi w nos cokolwiek kończystego, np. słomkę, lub pręcik, zrządza się mu mocny upływ krwi, który go w kilka minut życia pozbawia.

Brown wydawca Historyi Naturalnéj Jamajki, mówi: iż zupełnie dorosłego Legwana przez dwa miesiące miał w domu. We dnie spoczywał spokojnie, w nocy biegał w około zapewne łowiąc małe owady, które po powietrzu latały.

Rycina którą tu podajemy, zrobioną jest według rysunku naturalisty *Seba*. Wypchany exemplarz Legwana znajdujący się w Muzeum Paryzkiém ma cztéry stopy długości; mniéjsze znajdujemy po różnych gabinetach, i tak trzy różnéj wielkości można widzieć w Gabinecie Zoologicznym Warszawskim.

MARYA SYBILLA MERIAN, CZYLI LUD NIEZNANY.

Gdy szwedzki generał Roxander, ogromny swój majątek roztrwonił, zostało mu tylko żyć

w samotności, gdzie znalazł pociechę, wyjąwszy, iż niespokojnym był o los syna w kolébce, którego matka życiem swoiém opłaciła. Powierzył go więc cioteczněj babce Maryi Sybilli Merian, sławnéj z dokładności malowania przedmiotów historyi naturalnéj. Przybrana matka zajęła się najstaranniéj swym synem, cieszyła się z jego postępów, to ją tylko smuciło, że najmniéjszego nie okazywał zamiłowania w motylach i owadach. Zachęcany do tego, odpowiadał: Tobie matko łatwo mówić o pięknościach natury, gdyż się jéj cudom w Surinam napatrzyłaś. Ja żyję tu z tobą w szkaradnych bagniskach, gdzie tylko glist, gąsienic i robaków jest pełno. Wierzę iż są piękniéjsze kraje, ale gdyby wszędzie tak było jak tu, to byśmy mało o piękności wiedzieli; a nawet prawdę powiem, że twój pędzel zdaje mi się pochlebiać naturze; ja w niéj nic osobliwego nie widzę.

Marya Sybilla zamilkła, wiedząc dobrze, iż przesądy zwolna tylko wykorzeniać się dają. Inną więc razą tak do niego mówiła: « Znam ja bardzo dobrze pewien lud nieznany, który ci wierniéj i dokładniéj opiszę nad wszystkie kosmografie pra-pradziada twojego *Teodora Ery*, bo co on tylko malowane, to ja widziałam w naturze.

Wystaw sobie najprzód, że w tym narodzie każda osoba zupełnie dorosłą na świat przychodzi, i nie zna co jest niemoc dzieciństwa, ani starości. Każda przychodzi odziana nie piórami jak ptaki, nie wełną jak owce, ale w szatach aksamitnych, jak w todze senatorskiéj, albo błyszczącej zbroi rycerskiéj. Suknie niektórych tak są delikatne, tak pięknie cieniowane farbami, iż by igła czarodziejek, nic podobnego dokazać nie mogła. Są między niemi mające strój wspanialszy od koralów, kamieni i złota, są inne na których się to całe bogactwo połącza, w robocie massive nie podobnéj do opisania. Innych zbytek daléj się jeszcze posuwa. Ich szaty mają więcéj rubinów, ametystów, szafirów, szmaragdów, niż wszystkie skarby wielkiego Mogolu. Po tém wszystkiém ledwo ci wspomnę o kitach piór, które na ich głowach wiewają.

Dotąd zapewne iest to opis samego książęcia tych ludów? przerwał Gustaw.

Może się nie dobrze wyraziłam, rzekła daléj Sybilla. Są między niemi stany podlejsze, których ubior acz pełen smaku, mniéj jest okazały, ale gdy wszystko saméj naturze są winni, można te ozdoby nawet w najniższéj klassie spotykać. Widziałam między niemi cieśli w purpurowych odzieniach i czarno aksamitnych płaszczach; mularzów w sukniach jedwabnych, jakie niegdyś w Szwecyi burmistrze nosili. Ale to wszystko jest najmniéjsza strona ich zalet. Gdy i oni wielu mają nieprzyjaciół, przeto, Opatrzność tak je bronią uposażyła, że każdy ma swoję zbrojownię na sobie. Kto téj zbroi nie widział, ledwo o niéj mieć może wyobrażenie. Są tam hełmy, kirysy, tarcze, pałasze, haki, widły, i t. p. Inne mają sok palący, który wszystko na co pryśnie pożera; inne opatrzone są jadem, chociaż w ogólności więcéj mają milszych nad róże wonności, które najlotniéjsi daleko w około siebie roznoszą. Najpowszechniéjszą ich obroną są ostre i mocne cęgi. Są niektóre mające odzież całą najeżoną kolcami. Inne przechodzą się osłonione trzema długiemi i mocnemi lancami, które tak są nieodczepne, jak macedońskie szeregi. Znają nawet broń palną, i to dawniéj, niż my, z tą tylko różnicą, że obyczajem Partów, używają jéj tylko w odwodzie. Widziałam obroty tych strzelców, a raz nawet walną ich bitwę, i uważałam, iż jeden z nich w puł minuty więcéj niż trzydzieści razy wystrzelił. Gdy zapewne dla braku ładunków strzelać poprzestał, powierzył się swym skrzydłom i uszedł szczęśliwie.

Więc kochana mamo! przerwał nagle Gustaw, ten lud ma skrzydła?...

Zapomniałam ci o tém powiedzieć, rzekła Meryan, mają skrzydła jak ptaki, a jeszcze inne nawet korzyści. Wrazie napadu mocniéjszego, unoszą się w powietrze. Ale gdy i tam nieprzyjaciel dosięgnąć ich może, wtedy te lotne szwadrony, zwijają nie pożyteczne już skrzydła pod swoje pancerze, i rzucają się w wodę. Tu formują małą flotę, bo między pakunkami, które z sobą noszą, mają małe łódki na których lotem piorunu płyną; tak morscy owi żołnierze wszędzie się przecisną w ściśnionych szeregach; wznosząc do góry miecze, które natura do ich piersi przytwierdziła.

To wszystko dziwne są rzeczy, rzekł Gustaw. Ale czyż obok tego, mają ci ludzie jakie niedoskonałości? Czy ich organa są tak wyborne jak nasze.

Porównanie, odpowiedziała Sybilla, byłoby dla nas upokarzające. Powiem ci tylko o ich oczach które mocna, gęsta, niezraniebna, a jednak przezroczysta błona rogowa, przeciw wszelkim przypadkom zasłania. Są bowiem pospolicie wystarczające, umieszczone na bokach, tak, że cały widnokrąg przeglądać mogą. Ich źrenica złożona u największéj części z małych płaszczyzn, widzi przedmioty w niezliczonéj ilości rozchodzących się promieni, z których każdy może czynić wrażenie. Ciekawy zapewne jesteś, czy także są przemyślni, czy jak my, płody natury obrabiać umieją? I tu nowe dziwy usłyszysz. Cóż ci powiedzieć o ich budowach? o ich twierdzach, niezliczonych źródłach sztuki wojennéj; o ich narzędziach myśliwstwa i rybołowstwa? Nie podobna ci określić doskonałości ich narzędzi, delikatności tkanek, osobliwie zaś ozdób w najdrobniéjszych robotkach. Aby to poznać, trzeba żyć pomiędzy niemi.

Tu zrobił Gustaw minę człowieka wybierającego się w daleką podróż; i rzekł: muszę

ich poznać. Ale gdzież mieszka ten lud nadzwyczajny? Czy daleko za Surinam?

Jeśli chcesz przejść się cokolwiek, to odwiedzimy ich jutro rano, rzekła Sybilla. Znajdziesz ich na wsi, gdzie mieszkamy, nad strumykiem, na łące, w powietrzu którém oddychasz. Mieszkają oni w kielichach kwiatów; w kroplach rosy drżących na listku róży; roją się po piasku, warczą po murawie i tańczą w słońca promieniach. Moja morska siła wtym stawku zarzuciła kotwicę; strzelcy o których ci mówiłam, oszańcowali się między kamykami w naszym ogrodzie. Teraz domyślisz się żem o owadach mówiła.

Mały Gustaw przygryzł nieco wargi z zawstydzenia, ale niechciał mówić nieprawdy. Nazajutrz rano udał się z babką w podróż do lądu opisanego. A całą bronią z pakunkiem, króre wziął z sobą, była siatka.

Odtąd zasmakował w odkryciach i mówił, że co dzień więcéj go zajmują, bawią i uczą; a gdy dobrą swą matkę roku 1717 utracił, czuł, iż nie mógłby się niczém pocieszyć, gdyby się nie był zaznajomił z tym ludem, który późniéj tyle go zajmował i cieszył.

Gustaw Roxander doszedł późnego wieku, był uczonym, co mało znaczy; był sławnym co także nie więcéj warto; był czynnym, rozsądnym i dobrym, bo miłość natury podnosi rozum, utwierdza dobre skłonności, i nadaje pokój duszy, jedyne szczęście na ziemi.

POLOWANIE NA JELENIA.

Dotychczas jeszcze najgodniéjsze uwagi jest polowanie na jelenia. Przepych i okazałość czynią tę zabawę kosztowną, któréj mała tylko liczba używać może. Dla tego też zdaje się że umiejętność tego polowania tak stanie się rzadką, jak nauka heraldyki. Myśl ta, że wkrótce bez ceremonii zabijać będą jelenie jak zające, wielce trapi starych myśliwców.

Głowa jelenia uzbrojona jest rogami, zrzuca on je przy końcu Lutego, lub na początku Marca; po ich długości poznaje się jego wiek, a za każdą zmianą zaszłą w téj ozdobie, odmienne od myśliwych dostaje nazwisko.— W pierwszym roku, postrzegać się dają na głowie młodego jelonka, małe *guzy* powleczone skórą miękką, okrytą siercią, i on nazywa się wtenczas po myśliwsku: *cielę*. W drugim roku wyrastają proste rogi, i wtedy nosi nazwisko *podciołka* albo *spiczaka*, a po sześciu miesiącach *widłaka*. W następującym roku, rogi jego mają 2 gałęzie, zkąd i nazwisko *widlak* lub *widełek* pochodzi, późniéj co rok wyrasta nowa gałąź, i nadaje mu następnie imię *szostaka* i *osmaka*. Wreszcie po pięciu latach, kiedy z łodygi po pięć gałęzi z każdéj strony wyrasta, nazywają go *dziesiątakiem*, późniéj *dwunastakiem*, a potém już do lat 20 i 30 (czasu zwyczajnego życia tych zwierząt), nosi nazwisko *starego rogacza*. Myśliwi dają pierwszeństwo ósmakowi i dziesiątakowi nad wszystkie inne.

Orszak udający się na to polowanie, składa się zwykle z dwunastu lub czternastu myśliwych konnych i pieszych, (z których jedni *dojeżdzaczów* drudzy *kotłowych* noszą nazwisko); z dziewięćdziesięciu do stu koni, ośmdziesiąt psów, czterdziestu ogarów i czterdziestu chartów.

Pospolicie zajmują trzy, lub cztéry stanowiska: stanowisko składa się z 20 koni i 16 psów, których 2ch ludzi pilnuje; stanowiska te rozstawiają w pewnych odstępach, w kierunku w jakim ma się odbyć polowanie. Przybywszy tam, odmieniają konie i psy ze sfor puszczają.

Zwykle w połowie Października zaczynają się wielkie *polowania z gończemi*. Jelenie wtenczas zgromadzają się w miejscach najlepszych na żerowisko, a pora ta dogodna jest dla myśliwych, bo im niedokuczają letnie upały. W wigilią dnia na polowanie przeznaczonego, dwóch myśliwych przebiega okolicę, w któréj spodziewają się znaleźć jelenie, i poznają ich wiek *z tropów* racicami na piasku wyciśniętych, i z *bobków*. Poznaki te tak są pewne, że chyba niedoświadczonego omylą.

W dzień polowania, myśliwcy zajmują bardzo rano swe stanowiska, dla dośledzenia jelenia w kniei. Kiedy który z nich wytropi jelenia, niespuszcza go z oka, aż do godziny na zejście się ogólne umówionéj, w któréj udziela swych postrzeżeń całemu towarzystwu. Jeżeli się zdarzy, że kilku jeleni wytropią, zwyczaj każe iść za największym. Teraz zaczyna się natarcie: rozprowadzają psy na stanowiska; *dojeżdzacze* otaczają miejsce pobytu jelenia, dla dostrzeżenia kiedy zacznie uciekać; a drudzy udają się dla natarcia *w szlakach* (są to małe gałązki połamane w miejscu, w którém się jeleń znajduje, dla łatwiéjszego poznania), puszczają ze sfor dziesięć psów, i z niemi póty śledzą, dopóki nieznajdą jelenia. Chwila ta jest najciekawszą w tém polowaniu. Jeleń na widok psów i myśliwych, wznosi dumnie głowę, waha się chwilę, czy ma się opierać, czy w ucieczce szukać ocalenia; lecz wkrótce przemaga zwykła bojaźliwość nad małą odwagą. Odurzony krzykiem ludzi i graniem psów, cofa się kilka kroków; rzuca się, a w téj chwili rogi napełniają las, odgłosem stósownym do wielkości jelenia wypłoszonego. Myśliwi zachęcają psy słowy i trąbieniem w rogi, ścigając zapalczywie uciekającego zwierza.

Polowanie się zaczęło; odbywa się ono ciągle przez krzaki i drzewa, tam same psy ścigają jelenia, ludzie i konie udają się drożkami na umyślnie w lesie zrobionemi, kierując się w swym pochodzie ciągłém psów graniem. Starają się, ile możności, zmusić jelenia do opuszczenia lasu, i przejścia na płaszczyznę. Natenczas polowanie jest najpiękniéjsze; jeleń pokazuje się w całéj swéj okazałości; ludzie,



(Polowanie na Jelenia.)

konie i psy razem go ścigają, walcząc o pierwszeństwo, w zapale i szybkości.

Niekiedy jeleń chroni się tam, gdzie się spodziewa znaleźć innych. Myli psy wyparowaniem drugich na swe miejsce, co postrzegłszy dojeżdzacze, starają się wszelkiemi sposoby na trop je naprowadzić. Gdy tego dokazać nie zdołają, zamiast ścigać wyparowanych, zatrzymują swe psy, i prowadzą w miejsce, w którém trop zmyliły; wtenczas pewni są znalezienia legowiska jelenia.

Przypadek ten wreszcie trafić się tylko może na początku polowania, bo gdy już długo psy jelenia gonią, tak mają węch nim napełniony, że cokolwiek zrobi, nie opuszczą go dla gonienia innych.

Po długiéj wreszcie ucieczce, jeleń natrafiwszy na staw rzuca się weń. Myśliwi przybywają i trąbią, że jeleń wpadł w wodę. Gdy zwierz wyjść niechce, jeden z strzelców zabija go z flinty i wydaje na rogu *pojezdnego*. Często jeleń przebywa tylko staw i znowu ucieka. Natychmiast trąbią wyjście z wody, i udanie się na płaszczyznę; a wtenczas dojeżdzacze zgromadzają śpiesznie psy, by ścigać na nowo; lecz w tym razie polowanie nie może trwać długo, bo jeleń niema siły potrzebnéj do zmordowania ścigających.

Niekiedy jeleń nie skacze w wodę: czując wyczerpane swe siły, nie szuka już ocalenia w ucieczce, zatrzymuje się, stawia czoło psom, pragnąc drogo okupić ich zwycięztwo, i nie ginąć bez zemsty. Przyparłszy do drzewa wypatrosza kilku, jeżeli myśliwi dadzą mu czas, i nie ubiją go natychmiast jak tylko stanie. Ten koniec polowania rzadszy jest od poprzedniego, a na dziesięciu gonionych jeleni, ośmiu pójdzie niezawodnie do wody; w nadziei że ich tam psy ścigać nie będą.

Kiedy jeleń upadnie, biorą go dojeżdzacze, wypatroszają z *patrochów*, to jest płuc i wątroby, i dają psom *odprawę*. W czasie przyrządzania téj uczty, trzymają je jak najmocniéj, i nakazują posłuszeństwo harapem, bo słowa nie byłyby dostateczne, do umiarkowania ich zapału i żarłoczności. Wreszcie oddają im ich zdobycz, a w czasie żarcia, wydają na rogach najweselsze głosy, dla uświęcenia niejako swego tryumfu. Trudno oddać wyraz téj harmonii powtórzonéj przez wszystkie echa leśne. Róg traci w lesie te ostre i dzikie tony które przerażają ucho delikatne, i zdaje się w téj chwili nabierać przyjemności. Gdy polowanie było krótkie, a jeleń mało uciekał, tropią drugiego; w przeciwnym razie ztrębują psy i kończą polowanie. Lecz powinnością jest jeszcze dojeżdzaczy poszukać psów, które zmordowane śpią w krzakach; przejeżdzają więc w tym celu wszystkie drogi, po których odbywało się polowanie, a dopełniwszy dopiero tego obowiązku, udają się do domu.

Obcy teraz ten zwierz litewskim lasom, a licznie w Ameryce północnéj, Azyi, Francyi, i Niemczech rozmnożony; zachodzi czasem, z Galicyi w Królestwo Polskie, do lasów pogranicznych hrabiego Ordynata Zamojskiego, i tam znacznie się rozmnaża, a nawet w Zwierzyńcu, Klemensowie, w dobrach tejże Ordynacyi, do kilkuset sztuk corok się utrzymuje. Nadto w lasach rządowych Kozienickich, położonych w województwie Sandomierskiém, i w lasach dóbr Szydłowca w niemałéj liczbie płodzą się i utrzymują te zwierzęta.

REDAKCYA MAGAZYNU POWSZECHNEGO

Ma honor na przesłane zapytania oświadczyć, iż z wdzięcznością przyjmować będzie artykuły celom i zakresowi tegoż pisma odpowiednie, które nadsyłane być mogą do *Kantoru Głównego Magazynu Powszechnego, w Księgarni J. Glücksberga*, przy ulicy Przejazd, N. 649.

UWIADOMIENIE.

Z dzisiejszym Numerem kończy się kwartał pierwszy *Magazynu Powszechnego*. Kompletnych numerów od początku, z dalszém za prenumerowaniem dostać można w Kantorze Głównym przy Księgarni J. Glücksberga, na ulicy Przejazd N. 649 w blizkości pałacu dawniéj Mostowskich teraz Kommissyi Rządowéj Spraw Wewnętrz: Duchown: i Oświe: publicznego; w Biórach Jnformacyiném i Zleceń, oraz we wszystkich Księgarniach i Kantorach pism peryodycznych. Lista Księgarń i Kantorów które przyimują prenumeratę w kraju i zagranicą, umieszczoną zostanie w następnym numerze, który rozpoczyna kwartał drugi.

WYDAWCY: Bossange père, Jan Glücksberg, Józef Kaczanowski, August Emanuel Glücksberg.
w Warszawie, w Drukarni przy Ulicy Rymarskiej N. 744.